

Bogdan Błażejczak

Czy Ubezpieczeniowy Fundusz Gwarancyjny jest poborcą nienależnych świadczeń?

Palestra 38/5-6(437-438), 68-73

1994

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Bogdan Błażejczak

Czy Ubezpieczeniowy Fundusz Gwarancyjny jest poborcą nienależnych świadczeń?

I. W numerze 1-2/94 „Palestry” ukazał się artykuł Michała Kochaniaka pt. *Ubezpieczeniowy Fundusz Gwarancyjny – wierzyciel czy poborca nienależnych świadczeń*. Jego treść skłoniła mnie do podjęcia polemiki z głoszonymi w tym artykule tezami. Artykuł, ze względu na jego treść można podzielić na dwie części, choć Autor sam takiego zabiegu nie uczynił.

II. W części pierwszej wyraża on żal, że sądy zasądzają od posiadaczy (kierowców) pojazdów mechanicznych podlegających obowiązkowemu ubezpieczeniu OC, lecz nieubezpieczonych (nazwijmy ich sprawcami), na rzecz Ubezpieczeniowego Funduszu Gwarancyjnego (zwanego dalej Funduszem) kwoty, które Fundusz wypłacił poszkodowanym przez sprawców, że taka praktyka sądów staje się coraz bardziej powszechna, wreszcie że ta praktyka sądów powoduje druzgocące skutki finansowe obciążające wciąż rosnącą rzeszę osób.

Jeżeli praktyka sądów w rozstrzygnięciu podobnych spraw staje się powszechna, a orzecznictwo w tej materii jednolite – to fakt ten nie powinien przysparzać zmartwień. Właśnie chwiejne, partykularne i niejednolite orzecznictwo jest przyczyną „niepewności” prawa, a taki stan rzeczy jest wysoce niepożądany. Zgadzam się wszakże z Autorem, że orzecznictwo sądowe powinno być zgodne z obowiązującym porządkiem prawnym, a rozstrzygnięcia poszczególnych spraw powinny być oparte na obowiązujących przepisach ustawy, a nie na precedensach.

Natomiast nie mogę podzielić z nim ubolewania nad druzgocącymi finansowymi (chyba majątkowymi?) skutkami dotyczącymi wciąż rosnącą rzeszę osób w następstwie wydawanych orzeczeń sądowych. Już dawno (a z całą pewnością już w XIX wieku) wyrażono zapatrywanie, że ten, kto posługuje się niebezpiecznym dla otoczenia urządzeniem, musi liczyć się z faktem, że poniesie ujemne skutki (nieraz druzgocące), jeśli skutek posługiwania się tym urządzeniem wyrządzi drugiemu szkodę. Ta idea legła u podstaw oparcia odpowiedzialności (cywilnej) na zasadzie ryzyka w przypadkach posługiwania się elementarnymi siłami przyrody. Takie uregulowanie odpowiedzialności odszkodowawczej miało chronić właśnie osoby trzecie, a nie tych, którzy posługują się niebezpiecznymi urządzeniami. Z tego to względu, gdy przedsiębiorstwo United Carbide zostało

finansowo zdruzgotane – nikt nie rozczulał się nad tym faktem, mimo że ta klęska dotknęła także osoby fizyczne (wspólników), dla których spodziewane zyski (dywidenda) okazały się efemerydą. Wszyscy zaś okazali współczucie Hindusom, którzy zostali poszkodowani przez United Carbide.

Aby odpowiedzialny za szkodę nie został finansowo zdruzgotany, ludzkość wymyśliła instytucję ubezpieczeń, dzięki której skutki wyrządzenia szkody innej osobie mogą być zniwelowane lub przynajmniej złagodzone. Jeżeli ktoś nie ubezpieczył swojej odpowiedzialności za szkodę wyrządzoną przy posługiwaniu się niebezpiecznym dla otoczenia urządzeniem – to musi się liczyć w konsekwencji z ruiną finansową, gdy wyrządzi drugiemu szkodę, i nie może liczyć na miłosierdzie. Dlatego trudno mi zgodzić się z głoszonym przez Autora poglądem (s. 41), że Fundusz powinien nieubezpieczonym sprawcom refundować odszkodowanie, ponieważ jego zasoby pieniężne pochodzą ze składek poszczególnych ubezpieczycieli. Nieporozumienie polega na tym, że Fundusz został powołany dla ochrony poszkodowanych, a nie sprawców szkody. Gdyby podzielić stanowisko Autora, to żaden ubezpieczyciel nie powinien uzyskiwać roszczenia zwrotnego przeciw sprawcy, bo jego fundusze pochodzą ze składek, które wpłacają ubezpieczający. Jest bowiem tautologią, że żaden ubezpieczyciel nie wytwarza pieniędzy, którymi płaci odszkodowanie, lecz „zbiera” je od ubezpieczających. Jest też truizmem, że im więcej odszkodowań za sprawców będzie musiał Fundusz wypłacić, tym więcej środków będzie na ten cel potrzebować. To z kolei wpłynie na podwyższenie składek ubezpieczeniowych. Dlaczego to ubezpieczający się od OC mieliby (pośrednio) płacić za szkody wyrządzone przez sprawców nieubezpieczonych, na których ciążył ustawowy obowiązek ubezpieczenia?

Patrząc na to zagadnienie w kategoriach słuszności, należałoby powiedzieć, że ten, kto nie okazał się wystarczająco dbały o swój majątek, nie może liczyć na to, że inni (przymusowo!) poniosą skutki jego braku dbałości. Pewnego rodzaju solidarność może istnieć tylko między tymi, którzy się ubezpieczyli, a nie między nimi a tymi, którzy nie tylko nie wykazali należytej dbałości o swój majątek przez ubezpieczenie się, ale być może liczyli na to, że zaoszczędzą sobie kosztów ubezpieczenia, a mimo to będą wolni od obowiązku naprawienia szkody. Tymczasem Autor (choć nie *expressis verbis*) zachęca do niezawierania umów ubezpieczenia OC przez posiadaczy pojazdów, wmawiając im – po dokonaniu (powiedzmy to otwarcie) niezbyt rzetelnej analizy obowiązujących przepisów (pominięcie mogących wchodzić w grę norm prawnych art. 405 i n. oraz art. 441 k.c.) – że są oni zobowiązani wobec Funduszu jedynie do zapłaty trzykrotnej składki, nawet gdy wyrządzą pojazdem szkodę.

Tak więc, jeśli Czytelnicy artykułu przejmą się „radami” Autora, liczba orzeczeń przynoszących druzgocącą ruinę finansową będzie rosła. Autor nie będzie jednak ponosił za to odpowiedzialności, chyba że jego czyn da się zakwalifikować jako zdarzenie z art. 422 (tego zdania proszę nie traktować serio).

III. Atoli względy słuszności nie są w naszym systemie prawa samodzielną (tzn. wystarczającą) przesłanką ani powstania odpowiedzialności odszkodowawczej,

ani powstania roszczenia zwrotnego (regresu). Należy przeto rozważyć, czy roszczenie Funduszu, o którym tu mówimy, przeciw sprawcy znajduje swoje dostateczne uzasadnienie w przepisach prawnych, albowiem Autor głosi pogląd, że sprawca ma jedynie na rzecz Funduszu zapłacić trzykrotnie składkę i poza tym żadnych powinności względem niego nie ma. Wypada zgodzić się z Autorem, że między Funduszem a poszkodowanym nie istnieje żaden stosunek ubezpieczeniowy (s. 38), ale trzeba też dodać, że taki stosunek nie istnieje także między sprawcą a Funduszem, a to ze względu na to, że ani umowa, ani przepis ustawy nie kreują go. Skoro tak, to trzeba stąd wyciągnąć wniosek, że w świetle tej konstatacji w stosunku zarówno między Funduszem a sprawcą, jak i Funduszem a poszkodowanymi, nie można stosować przepisów regulujących stosunek ubezpieczenia, w przeciwnym razie popełnia się szkolny błąd. Z tych względów w stosunku Fundusz-sprawca art. 828 § 1 nie może w ogóle funkcjonować, bo Fundusz nie jest ubezpieczycielem. Nie wnikając w poprawność dokonanej przez Autora analizy art. 518 i 828 § 1 k.c. (zwłaszcza poprawności posłużenia się argumentem *a contrario*) trzeba stwierdzić, że rozważania te na użytek artykułu są zupełnie zbędne. Na podstawie przepisu (art. 828 § 1 k.c.), który z całą pewnością nie ma zastosowania w stosunku Fundusz-poszkodowany ani w stosunku Fundusz-sprawca, nie można orzekać o zastosowaniu lub niezastosowaniu przepisu (art. 518 k.c.), który do tego stosunku może mieć zastosowanie.

Podstawy prawnej dla roszczenia zwrotnego Funduszu przeciw sprawcy należy poszukiwać w przepisach: o bezpodstawnym wzbogaceniu (które Autor przeoczył), o przelewie, o wstąpieniu osoby trzeciej w prawa zaspokojonego wierzyciela, czy też wreszcie w przepisach o odpowiedzialności solidarnej, (które też Autor przeoczył). Podstawowe znaczenie dla tych poszukiwań będzie miała konstatacja, że w przypadku wyrządzenia szkody przez sprawcę (kierowcę lub posiadacza pojazdu nieubezpieczonego, lecz podlegającego ubezpieczeniu obowiązkowemu OC) między nim a poszkodowanym powstaje zobowiązaniowy stosunek prawny, w którym sprawca jest dłużnikiem, a poszkodowany wierzycielem. Fundusz zaś względem poszkodowanego odpowiada za cudzy dług (sprawcy).

Przesłanki powstania roszczenia z tytułu bezpodstawnego wzbogacenia wymienione zostały w art. 405 k.c. Są to: uzyskanie korzyści przez wzbogaconego, zubożenie innego podmiotu (zubożonego), związek między wzbogaceniem a zubożeniem, i wreszcie brak podstawy prawnej dla takiego przesunięcia majątkowego. Nie wdając się w bliższą analizę tych przesłanek stwierdzić trzeba, że w omawianym tu stosunku Fundusz-sprawca zostają one wszystkie spełnione. Fundusz płacąc odszkodowanie, do którego zapłaty był zobowiązany także sprawca, umarza jego zobowiązanie względem poszkodowanego. Tu trzeba podkreślić z całą mocą, że zobowiązanie gaśnie między tymi podmiotami, co nie przesądza jeszcze o tym, że gaśnie ono w ogóle albo że nie przechodzi na inne osoby. Wzbogacenie polega na zaoszczędzeniu sobie wydatków, które sprawca musiałby ponieść na zaspokojenie roszczenia poszkodowanego. Wzbogacenie odbywa się kosztem Funduszu (zubożonego). Kwoty, którymi Fundusz dysponuje, są

składnikami jego majątku, a nie ubezpieczycieli, którzy na rzecz Funduszu świadczą. Między zubożeniem a wzbogaceniem istnieje związek, ponieważ wzbogacony wzbogacił się dlatego, iż świadczy za niego Fundusz. Wreszcie nie można wskazać żadnej podstawy prawnej dla takiego wzbogacenia.

Zastanowić się trzeba jednak, czy na rzecz Funduszu nie powstaje roszczenie oparte na silniejszej niż bezpodstawne wzbogacenie podstawie (choć i ta jest wystarczająca dla uzasadnienia jego roszczenia), to jest takiej, która uzasadniała by przejście na Fundusz wierzytelności przysługującej poszkodowanemu.

Najpierw rozważmy tu możliwość zastosowania art. 518 k.c., a to z tego względu, że z mocy tego przepisu osoba trzecia (Fundusz) uzyskuje przymiot wierzyciela i przechodzi na niego cudza wierzytelność *ipso iure*, tzn. bez jakiegokolwiek udziału podmiotu, któremu ona poprzednio przysługiwała. Z mocy art. 518 k.c. osoba trzecia (a jest nią Fundusz w odniesieniu do stosunku łączącego sprawcę z poszkodowanym) nabywa spłaconą wierzytelność, jeżeli płaci cudzy dług (sprawcy), za który odpowiada osobiście. Płacąc odszkodowanie poszkodowanemu Fundusz spłaca cudzy dług (sprawcy); za ten dług *ex lege* Fundusz odpowiada całym swoim majątkiem (a więc osobiście). Skutkiem zapłaty jest przejście wierzytelności na Fundusz. Trzeba tu jednak z naciskiem podkreślić, że przejście to nastąpi tylko i w momencie efektywnej zapłaty i do wysokości rzeczywistej zapłaty. Gdyby dokonana przez Fundusz zapłata pokryła tylko część wierzytelności, to pozostała część przysługiwałaby nadal poszkodowanemu (wierzycielowi) i miała pierwszeństwo przed nabytą przez Fundusz wierzytelnością (art. 518 § 3 k.c.).

Rozważmy teraz, jakie znaczenie dla nabycia omawianego roszczenia przez Fundusz miałby przelew. Wróćmy najpierw do wyrażonego wyżej (oczywistego) stwierdzenia, że sprawca jest dłużnikiem, a poszkodowany wierzycielem. Skoro poszkodowanemu przysługuje roszczenie odszkodowania (wierzytelność), to może przenieść ją na osobę trzecią (art. 509 k.c.). Skutkiem przelewu jest to, że sam przestaje być wierzycielem, a przymiot ten uzyskuje nabywca. Wierzyciel może jednak przelać wierzytelność tylko wtedy, gdy (co jest oczywiste) ona mu przysługuje. Gdyby wierzytelność zgasła lub przeszła na inną osobę na skutek innych zdarzeń niż przelew, to taki przelew dokonany przez eks-wierzyciela byłby czynnością prawną pustą. Dlatego zgadzam się z Autorem, że przelew dokonany po spłaceniu przez Fundusz poszkodowanego jest już bezcelowy, ale z tego powodu, że Fundusz już nabył „przelewaną” wierzytelność z mocy art. 518 k.c. Natomiast donioślejsze znaczenie ma odpowiedź na pytanie, czy przelew jest możliwy zanim Fundusz zaspokoi poszkodowanego? Rozważenie tej kwestii należy zacząć od poświęcenia uwagi art. 510 § 2 k.c. Przepis ten ukształtował przelew jako czynność prawną kausalną stanowiąc, że umowa przelewu jest tylko wtedy ważna, gdy po stronie zbywcy (cedenta) istniało zobowiązanie do przeniesienia wierzytelności na nabywcę (cesjonariusza). Zobowiązanie takie może wynikać z różnych źródeł, m.in. z umowy zobowiązującej do przeniesienia wierzytelności, np. takiej jak sprzedaż (zob. art. 535 w zw. z art. 555 k.c.).

Tymczasem w stosunku Fundusz-poszkodowany tylko na tym pierwszym ciąży obowiązek (zapłaty odszkodowania), drugi wobec pierwszego nie ma żadnego obowiązku, a przynajmniej obowiązku przeniesienia wierzytelności. W świetle tych stwierdzeń mogłoby się wydawać, że przelew wierzytelności dokonany przez poszkodowanego na rzecz Funduszu jako czynność rozporządzająca dokonana *sine causa* byłby nieważny, a co za tym idzie posługiwanie się przelewem dla nadania Funduszowi statusu wierzyciela sprawy byłoby bezcelowe. Tak jednak nie jest. Fundusz jest zobowiązany wobec poszkodowanego do zapłaty określonej kwoty pieniężnej, a podstawą prawną tego świadczenia jest art. 51 ustawy o działalności ubezpieczeniowej. Nie ma przeszkód, aby między stronami doszło do skutku odnowienia (art. 506 k.c.), tzn. do zawarcia przez strony umowy, mocą której Fundusz zobowiązuje się do zapłaty poszkodowanemu kwoty równej wysokości odszkodowania, ale z innej niż wspomniany art. 51 podstawy prawnej, np. jako cenę, za którą kupuje od poszkodowanego przysługującą mu przeciw sprawcy wierzytelność. Zawarta przez kontrahentów umowa sprzedaży wierzytelności przenosi wierzytelność na Fundusz (art. 510 § 2 k.c.). Tak też należy pojmować zawierane przez Fundusz i poszkodowanych umowy, które nazywają przelewem, być może nie zdając sobie sprawy z tego, że w istocie rzeczy jest to jednocześnie umowa odnowienia i sprzedaży wierzytelności, ale taki sens należy tym umowom nadać w świetle dyrektywy interpretacji z art. 65 k.c.

Odnowienie jest umową (art. 506 k.c.), w związku z czym dla jej bytu konieczne jest złożenie oświadczeń woli przez obie strony (Fundusz i poszkodowanego). Gdy poszkodowany takiego oświadczenia złożyć nie chce, nie ma możliwości wymuszenia go na nim w trybie art. 64 k.c., albowiem nie ciąży na nim taki obowiązek. Nie pogarsza to jednak sytuacji Funduszu, bo jak już wyżej powiedziano, przez zapłatę odszkodowania poszkodowanemu nabędzie on jego wierzytelność na mocy art. 518 k.c. Różnica między wstąpieniem w prawa zaspokojonego wierzyciela a nabyciem wierzytelności przez przelew jest m.in. ta, że w pierwszym przypadku Fundusz staje się wierzycielem dopiero w momencie zapłaty odszkodowania, gdy tymczasem cesjonariusz nabywa wierzytelność w momencie zawarcia umowy (chyba że strony inaczej postanowiły) oraz ta, że cesjonariusz nabywa całą wierzytelność bez względu na wysokość świadczenia wzajemnego, osoba trzecia nabywa wierzytelność tylko do wysokości dokonanej zapłaty.

I na koniec zastanowić się wypada, czy odpowiedzialność Funduszu i sprawcy wobec poszkodowanego nie jest solidarna, której to solidarności źródłem byłby art. 441 k.c. Przepis ten stanowi, iż: „Jeżeli kilka osób ponosi odpowiedzialność za szkodę wyrządzoną czynem niedozwolonym, ich odpowiedzialność jest solidarna”. Przepis ten dla tej solidarności nie wymaga, aby kilka osób wyrządziło szkodę, lecz aby kilka osób ponosiło odpowiedzialność za szkodę. Nie ulega wątpliwości, że za szkodę wyrządzoną przez sprawcę odpowiada i on, i Fundusz oraz że szkoda jest wynikiem czynu niedozwolonego w rozumieniu art. 415 i nast. k.c., a zatem odpowiedzialność obu podmiotów jest solidarna. Pozostaje jeszcze otwarta sprawa regresowego roszczenia Funduszu względem sprawcy. O treści (i

istnieniu) roszczenia regresowego między dłużnikami solidarnymi decyduje treść istniejącego między nimi stosunku i jeżeli z niej nic innego nie wynika, dłużnik może żądać zwrotu części spełnionego świadczenia (art. 376 k.c.). Pozornie wynikałoby stąd, że Fundusz może żądać od sprawcy tylko połowy spełnionego świadczenia. Zważyć jednak trzeba, że art. 376 reguluje regres między współdłużnikami, a nie między współodpowiedzialnymi i dlatego nie ma w opisanej tu sytuacji zastosowania. Fundusz może żądać zwrotu całego świadczenia spełnionego na rzecz poszkodowanego, mimo że z dłużnikiem głównym odpowiadał solidarnie, a to na podstawie art. 441 § 3 k.c.

W świetle powyższych rozważań nie da się obronić poglądu Autora, że przepis nakładający na posiadaczy pojazdów obowiązek zapłaty na rzecz Funduszu kwoty równej trzykrotnej składce ubezpieczeniowej jest *lex specialissima*, która wyłącza wszelkie inne roszczenia na jego rzecz. Tę wielokrotność składki ma zapłacić każdy, kto w czasie właściwym nie zawarł umowy ubezpieczenia i już sam fakt niezawarcia takiej umowy jest podstawą do powstania roszczenia o zapłatę wielokrotności składki. Roszczenie regresowe, któremu tyle uwagi poświęciliśmy, wynika z zupełnie innego faktu, którym jest wyrządzenie szkody przez nieubezpieczonego (sprawcę) i powstania z mocy art. 51 ustawy ubezpieczeniowej odpowiedzialności Funduszu.

W toku polemiki udało się znaleźć aż kilka podstaw, na których oparte może być roszczenie regresowe Funduszu przeciw sprawcy. Nie ma tu już jednak niestety miejsca na poświęcenie uwagi temu zbiegowi roszczeń.

Na koniec należy też stwierdzić, że Autor mógłby oszczędzić sobie rozważań na temat roszczeń regresowych na podstawie rozporządzenia Ministra Finansów, a w szczególności powoływania się na § 33 rozporządzenia z 9.12.1992 r. Wmawia on Czytelnikowi (s. 40), że Fundusz jest ubezpieczycielem.

W konkluzji – zdając sobie sprawę z tego, że nie może istnieć wierzyciel, któremu przysługuje nienależne świadczenie – odpowiadając na pytanie postawione przez Autora w tytule Jego artykułu trzeba stwierdzić, że Fundusz jest wierzycielem należnego mu świadczenia.